

Gazeta Wąbrzeska

Organ Katolicko-Narodowy



Przedpłata: miesięcznie wynosi zł 1,- z dostawą pocztową zł 1,19, z odnośnieniem w dom przez specjalnych posłańców zł 1,25. Cena egzemplarza pojedynczego wynosi gr 15.

Wychodzi trzy razy tygodniowo: na wtorek, czwartek i sobotę.



ogłoszenia: wiersz milim. na stronie 7-lin. gr 10, na stronie 4-linowej za tekstem gr 30, w tekście gr 50, na 1 str. gr 75. Przy powtórzeniach udziela się rabatu. Dla zagranicy 50% nadwyżki.

Adres redakcji i admin. stracji: Wąbrzeźno, ul. Chelmińska 1.



Bóg i Ojczyzna!

W jedności siła!

Prawo a ustawa.

Skasowanie konstytucji. — Do tego dąży projekt Be-Be.

(W „Kurj. Warszaw.” (nr. 278) znajdujemy bardzo ciekawe wywody na temat poczucia prawnego w Polsce. Poniżej podajemy z nich polityczną część. — Red.)

— Przeważająca większość narodu wyszła z rosyjskiej szkoły politycznej i na rosyjskich wzorach kształtowała swe wyobrażenia o prawie i władzy.

Ponieważ wedle tych wyobrażeń prawo jest tylko zewnętrzną formalnością, można w nie ująć każdą treść i nadać moc obowiązującą postanowieniom, które nie liczą się ani ze słusnością, ani z logiką, ani z warunkami i następstwami wykonania. Można uchylać i dekretować niezmierną ilość ustaw, bez oglądania się na te, które uchwalono lub zadekretowano poprzednio. I tak pamiętać się będzie i stosować tylko ostatnie, odpowiadające nastrojom, lub interesom chwili. Może to tam ktoś kiedyś uporządkuje, ale teraz czas nagli. Póki się ma władzę w ręku, lub większość w izbach, trzeba czem prędzej obwarować najpilniejsze interesy i obstarwić je paragrafami.

Najjaskrawszym wyrazem tych pojęć i dążeń jest projekt konstytucji B. B. W. R. Nie wiem, czy w redagowaniu tego projektu brali czynny udział jacy prawnicy; sądząc jednak, że w żadnym kraju, mającym utrwalone zwyczaje i tradycje wolności obywatelskiej i systemu konstytucyjnych rządów, taka przeróbka nie mogłaby uchodzić za reformę konstytucji. Każdy obywatel poznałby się na tem, że jest to poprostu skasowanie konstytucji.

Zostawiono tu tylko rodzaj pantominy parlamentaryzmu; wybory, obrady izb prawodawczych, głosowanie nad projektami ustaw, ale wszystkim tym gestom odebrano wszelkie praktyczne znaczenie.

Zaczynając od wyborów: mandaty niezaprotowane pozostają w mocy; zaprotowane unieważnia, lub sankcjonuje Prezydent Rzplitej.

Czemż odrazu nie oddano Prezydentowi prawa mianowania posłów? Byłoby to szybsze, prostsze i tańsze, niż urządzenie wyborów w całym kraju. Jeśli poseł, który nieprawie, na drodze gwałtów lub nadużyć otrzymał mandat, może go zatrzymać, o ile się to Prezydentowi podoba, to pocóż stwarzać pokusę do tych nadużyć i gwałtów? Przecież moralność publiczna zyskałaby na tem, gdyby jawnie, otwarcie stwierdzić, że nie miliony obywateli, lecz tylko jeden wybiera sobie 444 przedstawicieli narodu, którzy mają u dawać, że kontrolują rząd i ustanawiają prawa.

Mówię „udawać”, gdyż w istocie, wedle projektu, cała realna władza spoczywa w ręku jednego człowieka, nie podlegającego odpowiedzialności, ani kontroli. Odpowiadają wprawdzie ministrowie, ale bardzo wiele ważnych aktów władzy Prezydenta nie potrzebuje kontrasygnaty ministrów. Prezydent może zawiesić każdą uchwałę izb prawodawczych i faktycznie uniemożliwić jej prawne rozpatrywanie.

Może on nawet zahamować wymiar sprawiedliwości. Artykuł XIII głosi, że ma on „prawo umorzenia postępowania sądowego przed prawomocnym rozstrzygnięciem sprawy w poszczególnych przypadkach”. Nie mówią nam, w jakich to przypadkach ma on z tego prawa korzystać, ale czytelnik polski domyśli się z łatwością.

Pod osłoną nieodpowiedzialnej, nie kontrolowanej i dowolnie sprawowa-

nej władzy jednego człowieka, może się ukrywać, krzewić, zakorzenić bezkarność wielu zręcznych i chytrych faworytów, wobec których sądy staną się bezsilne, a sprawiedliwość ślepa i głucha.

Projekt klubu Be-Be kasuje nie tylko konstytucję, lecz samą zasadę prawa. O ileby on przeszedł przez głosowanie izb — czego chyba mimo wszystko przewidywać nie można, trzeba by uznać głębsze racje bojkotu prawników. W tych ramach ustrojowych byłiby zupełnie niepo-

trzebni, czy, jako prawodawcy w izbach, wykonawcy prawa w urzędach, czy też jako sędziowie, mogliby tylko przeszkadzać.

W podobnego rodzaju systemie rządów urzędnik nie ma bynajmniej obowiązku myśleć; winien się tylko domyślać. Tej sztuki — jak wiemy z historii dawnych lat i obcych ludów, nie uczą się ludzie na uniwersytetach, lecz w przedpokojach.

Wolna Polska takiej szkoły politycznej nigdy nie miała i — daj Boże — mieć jej nie zechce. —

Wyrok w procesie opolskim.

13 oskarżonych uwolniono, 6 skazano na kary od 3-6 miesięcy więzienia.

Opole, 12. 10.

Dziś o godz. 13-tej ogłosił przewodniczący sądu ławniczego wyrok, mocą którego

1) uwolniono 13 oskarżonych, z których Funge i Kaduk otrzymali ostrzeżenie;

2) skazano na więzienie za ciężkie naruszenie spokoju powszechnego (?)

Nalewają na 8 miesięcy, Centnera i Nowaka na 6 miesięcy, Podsadę i Haupta na 4 miesiące, Polstera na 3 miesiące, wreszcie Bernarda na 105 mk. grzywny.

Po odczytaniu wyroku przewodniczący w dłuższym wywodzie, trwającym do godz. 13.30 ogłosił motywy wyroku.

Skandaliczna afera w Berlinie.

Skompromitowany nadburmistrz nie śpieszy się z powrotem do Europy.

Berlin.

Wielką sensację wywołuje tutaj t. zw. afera „Braci Sklarków”, która, zdaje się, rozrastać do rozmiarów wielkiego skandalu politycznego.

Jak się okazuje, firma ta dostarczała osobom wysoko stojącym w hierarchii Berlina, między innymi burmistrzowi miasta, Bössowi, taniej garderoby męskiej i żeńskiej, a to w charakterze łapówek za otrzymywanie dostaw odzieżowych dla instytucyj miejskich lub państwowych.

Afera ta przybiera obecnie zabarwienie polityczne o tyle, że zamieszana tu jest osoba burmistrza Bössego, który to szczególnie wyzszykuje prawica.

Prasa prawicowa, ogłaszając nazwiska osób, skompromitowanych w tej aferze, demaskuje w ten sposób swoich przeciwników, większość bowiem tych osób należy do socjal-demokracji.

Nacjonaliści używają faktu tego, jako broni przeciwko socjalistom, którzy stanowią większość w radzie miejskiej. Może mieć to doniosłe znaczenie polityczne wobec zbliżających się wyborów do rady miejskiej i może zaważyć bardzo na szali i popuszczyć szyki socjal-demokratom.

Wielką sensację wzbudziła w kołach opinii berlińskiej uchwała, jaką rada miejska Berlina powzięła wczoraj w sprawie śledztwa, prowadzonego przeciwko braciom Sklarkom. Na onegdajszym posiedzeniu rady miejskiej po burzliwej dyskusji przyjęto wszystkimi głosami przeciwko glo-

som demokratów wnioszek, wzywający nadburmistrza Boessa, odbywającego podróż po Ameryce, do niezwłocznego powrotu celem wyjaśnienia zarzutów wysuniętych przeciwko niemu w związku ze sprawą Sklarków.

Nadburmistrz Boess na wezwania to odpowiedział telegraficznie, że z powodu trudności komunikacyjnych nie może natychmiast powrócić.

Magistrat m. Berlina na wczorajszym posiedzeniu uchwalił nie przyłączać się do żądania rady miejskiej, domagającej się wezwania nadburmistrza Boessa do natychmiastowego powrotu, celem wyjaśnienia zarzutów, skierowanych przeciwko niemu w związku z aferą korupcyjną braci Sklarków. Uchwała magistratu berlińskiego zakomunikowana została nadburmistrzowi Boessa w drodze telegraficznej.

W związku z wynikami śledztwa w sprawie braci Sklarków, nadprezydent prowincji brandenburskiej i miasta Berlina ogłosił wczoraj formalnie postępowanie dyscyplinarne przeciwko dwóm dyrektorom berlińskiego Banku Komunalnego i kierownikowi oddziału aprowizacyjnego, zawieszając równocześnie wszystkich trzech w czynnościach urzędowych.

Samobójstwo redaktora sanacyjnego „Wiarusa Pomorskiego”.

Tczew, 14. 10. Tel. wł.

W ub. sobotę wieczorem popełnił tu samobójstwo wystrzałem z rewolweru redaktor sanacyjnego „Wiarusa Pomorskiego” niejaki Zawada, pisma, które onegdaj przestało wychodzić ze względu na brak czytelników. Denat dopuścił się samobójstwa w „Hali miejskiej”.

Wiadomość o samobójstwie redaktora pisma, które służyć miało „idei sanacji moralnej” wywarła tu wielkie wrażenie i jest szeroko komentowana.

Jakie były właściwe przyczyny samobójstwa, dotychczas niewiadomo. Jedni twierdzą, iż do rozpaczliwego kroku popchnęły denata wyrzuty sumienia, drudzy, że przyczyną były trudności materialne.

„Wiarus Pomorski” od dłuższego już czasu wiódł żywot suchotniczy i mimo usilnego poparcia, jakiego doznawał ze strony osób wysoko postawionych w hierarchii urzędniczej, stracił wszelkie wpływy i poczytność wśród tut. społeczeństwa. Z powodu niewypłacalności niejednokrotnie dochodziło do strajków w „Wiarusie”. Długi „Wiarusa” sięgają podobno sumy 60.000 zł. Z czego będą uregulowane niewiadomo, gdyż wartość dukarenki „Wiarusa” nie wynosi nawet 10-tej części tej sumy.

Rozwijaj i wzmacniaj szeregi L. O. P. P.!



Latarnia pokoju.

Podczas ostatniego Kongresu Pokoju w Atenach dokonano poświęcenia nowej latarni morskiej na górze Lycalette.

Komisarze w kasach.

Kartuzy, 14. 10. Tel. wł.

Kartuzy mają już dwóch komisarzy kasowych. Od półtora roku Powiatowa Kasa Chorych posiada już komisarza, a w ostatnich dniach otrzymała go również Komunalna Kasa Oszczędności. Rozporządzeniem wojewody zawieszono zostały w czynnościach: Rada, Zarząd i Komisja Rewizyjna.

Komisarzem mianowano p. Jarka, dawnego udziałowca fabryki pierników z Kostrzyna. Powodem tej zmiany miały być znalezione usterki podczas rewizji, przeprowadzonej przez 4-ch przedstawicieli ministerstwa.

Do sprawy tej jeszcze wrócimy. Dziś tylko zaznaczamy, że komisarz Kasy Chorych objął kasę z gotówką około 40.000 zł, a dzisiaj ta sama kasa ma już dług, przekraczający sumę 100.000 zł. Jest to dowód, że gospodarka komisarzy niezawsze osiąga dobre skutki.

Jak będzie w Komunalnej Kasie Oszczędności? — Zobaczymy. W każdym razie zagnieżdżają się u nas stosunki „komisarskie”.

Uwaga: Dowiadujemy się, że i w Kościerzynie Komunalna Kasa Oszczędności ma otrzymać komisarza.

Wizyta marynarki polskiej w Kopenhadze.

Kopenhaga, 13. 10.

W sobotę, dnia 12 bm. przybyła do Kopenhagi z wizytą oficjalną dywizja torpedowców polskich pod dowództwem komendanta Stankiewicza. Po przybyciu do Kopenhagi odbyło się oficjalne powitanie przez przedstawicieli ministerstwa marynarki. Zkolei członkowie załogi torpedowców złożyli wizytę w poselstwie polskiem, poczem wieczorem admirał Rehnitzer wydał na ich cześć bal, w którym uczestniczyli również członkowie rodziny królewskiej.

Orkan w Brandenburgji.

Berlin, 12. 10.

Nad miejscowością Staaken w pobliżu Szpandawy przeszedł wczoraj w godzinach popołudniowych orkan. W ciągu kilkunastu minut 50 domów zostało ogołoconych z dachów; również na kolonji ogrodowej Neustaaken orkan wyrządził olbrzymie szkody, rozwalając przeszło 100 domów i niszcząc ogrody owocowe.

Ecna wyborów w Chełmży.

Zda się, że w dwu tylko miastach Pomorza sanacja zdobyła się na tak wstrętą, oszczerczą, brudną agitację ulotkową: w Chełmnie i w Chełmży. W Chełmnie sprężyną tej „metody” walki są zniechęcenia dziś ogólnie w tym mieście panowie Hądzlik i p. Faldasz-Sławuski. P. Faldasz jest obecnie wychowawcą młodzieży w Grudziądzu i w krótkim stosunkowo czasie dał się tam poznać kołom rodzicielskim, co znalazło echo w kurażu pomorskim.

Kto jest sprężyną ohydnej walki w Chełmży o tem wiedzą wszyscy i nie należy tego dygnitarza wskazywać za palec.

W sam dzień wyborów sanacja chełmińska, czuwając nad listą nr. 4, wypuściła ulotkę w której piętrzą się takie zarzuty pod adresem „endeków” jak: szabesgoje, szpicie pruskie, sprzedawczy. Kandydatom listy narodowej zarzuca się: „niemoralność, lenistwo, pijaństwo” i t. d.

Jak zareagowało społeczeństwo chełmińskie na te ohydne oszczerstwa tego dowodem niedzielny wynik wyborów. Lista nr. 4 zdobyła 404 głosów, lista nr. 2 (narodowa) uzyskała głosów 1493. Sanacja metodą presji, oszczerstw, intryg dysponuje 3 mandatami, narodowy 12 mandatami. Ponadto sanacja została niedopuszczona do blokowania końcówek wyborczych, a to ze względu na jej ohydny bezprzykładną metodę walki wyborczej, a na tego rodzaju izolację tej zarazy pomagowej zgodziły się wszystkie pozostałe listy polskie.

Należałoby przeto nad oszczerstwami sanacji chełmińskiej przejść do porządku dziennego.

Mimo to jednak jakiś czytelnik „Gazety Chełmińskiej” w odpowiedzi autorom ohydnej ulotki rzuca takie uwagi:

— „Zarzucać nam pijaństwo? Ja nie znam większego pijaka, jak tego, który w wigilię Bożego Naro-

dzenia, gdy inni t. j. „endeki i nie-endeki” szli na pasterkę — to pewien inteligent z „ciepłych stron”, leżał w rynsztoku — ale to są już mniej więcej 4 lata temu, a niedawno temu to nawet go opluto. A niemoralność? Pamiętacie pewnie bo jest zaledwie 14 dni, jak wasz kandydat zjechał do „Gospody”, gdzie są czerwone latarki nawet obcym samochodem do Torunia na Bydgoskie, aby tam się ubawić z... Jest to wasza moralność, której my nie znamy. A szabesgoje? Czy to my mamy Żydów za kumotów?

A jak to jest z germanofilstwem? Czy to może my mieliśmy orientację z N. K. N.? Nie — panowie „bebechy” my nie są wrogami państwa polskiego, bo my o polskość walczymy już wtedy, kiedy to wyście klękali przed tronem Habsburgów, wtedy, kiedy inni śpiewali „Deutschland über alles”. My „endeki” stawaliśmy często przed krótkimi sądami czy to jako członkowie Tow. „Sokoła”, Ludowych, Śpiewaczy. Czy też i wasze dziatki kiedy „brały łapy” za polski pacyfizm? Czy mieliście tak zacnych kapłanów i w waszych stronach, którzy po kilka tygodni cierpieli za polskość w więzieniu? Gdyby nie my, to wybyście nas dziś nie robili, bo byście sobie byli siedzieli tam skąd przyszlście do nas.

Chęlcie się, żeście nas wyrzucili z waszego obozu, jak możecie tak podle kłamać, przecież to właśnie było odwrotnie. Społeczeństwo nasze pokazało wam jeszcze raz dobitnie, że wara wam od nas. Stałście z mytymi głowami jak pudle”.

Zdaniem naszym — czas skończyć z tymi, którzy spokój Chełmży zakłócają tego rodzaju ulotkami sanacyjnymi. Czas! Widocznie zapomnieli o nauce, jaką im dali akademicy w dniu zabawy korporacyjnej.

Polscy odkrywcy Ameryki.

Ciekawa książka o przejściach Kolumba.

Na półkach księgarskich w Paryżu ukazała się bardzo ciekawa książka p. t. „O prawdziwych przejściach Krzysztofa Kolumba”. (Wyd. Plon.) Autor, p. Marius Andre stwierdza, że Kolumb odkryty przez siebie łąd uważał za Azję, a zatem prawdziwym odkrywcą Ameryki, tj. tym, który wiedział, że jest to nowa część świata, był żeglarz hiszpański Vasco Nuney de Balboa. Dopiero Balboa, przeskakując ziemię odkrytą przez Kolumba, dotarł do brzegów Oceanu Spokojnego i wziął Pacyfik w posiadanie. Było to w roku 1513.

P. Andre przypomina dalej o pewnym uczonym, który jeszcze przed żeglarzem hiszpańskim odkrył Ocean Spokojny, a zatem doniósł, że Ameryka jest osobną częścią świata. Uczonym tym był Polak.

Nie był ten rodak nasz z 16 wieku żadnym rycezem ani podróżnikiem, ale mądrym i pobożnym teologiem krakowskim i uczniem profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego. Nie stał się jak Balboa, z okrzykiem entuzjazu nad brzegami Pacyfiku, ale potęgą swej naukowej intuicji doszedł do przekonania, że po drugiej stronie nowo odkrytego przez Kolumba łądu musi być jakieś ogromne morze, oddzielające ten łąd od Azji.

Mężem tym był kosmograf i geograf polski, Jan ze Stobnicy, zwany inaczej Stobniczka, autor dzieła łacińskiego p. t. „Wprowadzenie do Kosmografii Ptolome-

usza”, przeznaczonego jako podręcznik dla młodzieży uniwersyteckiej.

W tej „Kosmografii”, wydanej w roku 1512 (a więc na rok przed odkryciem Balboa) znajduje się mapa, na której przedstawiono przesmyk Panamy i trzy czwarte Ameryki Południowej, a pomiędzy jej zachodnimi brzegami a wybrzeżem wschodnim Azji oznaczono wielki ocean większy od Atlantyku. Był to Pacyfik. Ameryka uznana tu została jako odrębna, nowa część świata.

Uczni polscy znali oczywiście tę mapę i uważali ją za najwcześniejsze u nas echo odkrycia Nowego Świata, ale dopiero francuski pisarz i znawca Ameryki Południowej podkreślił całą doniosłość i epokowość odkrycia mistrza Jana ze Stobnicy, który dotarł swoją myślą do przepastnych głębin Pacyfiku i którego ręka pierwsza skreśliła na mapie kontur przeczętego przezeń Oceanu.

Przy tej sposobności warto przypomnieć o innym Polaku, który jeszcze przed Kolumbem miał dotrzeć do brzegów Ameryki i pierwszy stanął na ziemi amerykańskiej, na półwyspie Labrador. Był to żeglarz polski Jan z Kolna.

Udział Polaków w walce ludzkości o odkrycie nowych ziem i rozszerzenie stanu posiadania kultury europejskiej czeka jeszcze swego historyka. Nie był on — jak widzimy — najmniejszy.

Kłepska rada.

He razy mr. Jenkins poszedł do klubu, tyle razy upił się do utraty zmysłów.

Kiedy troskliwa małżonka jego sportręga, że może to doprowadzić go do „delirium tremens” dała mu ostrożne upomnienie:

— Zaklinam cię, Archibaldzie! Uważaj, gdy już dość wypieś whisky, zamów sobie coś lżejszego np. wodę czerniewicką.

Archibald Jenkins odpowiedział:
— Mabel, zawsze chęć to zrobić. Ale widzisz, kiedy wypiełam już dość whisky, nie mogę wymówić słowa „woda czerniewicka”.

Puste mieszkanie.

Iks siedzi w parku na ławce i wzdycha.

— Co się panu stało?
— Znalazłem puste mieszkanie.
— No to powinien pan się cieszyć!
— Cieszyć? To było moje własne mieszkanie.

Lichwa.

— Pomyśl tylko, na wyspach Fidżi sprzedają kobiety po siedem szylingów!

— Co? Czy tam wolno uprawiać lichwę?

Kronika sportowa

Zawody bokserskie Poznań-Lipsk 8:6.

Poznań, 13. 10. PAT.

Międzymiastowe spotkanie bokserskie pięściarzy poznańskich i lipskich przyniosło zwycięstwo Poznaniowi w stosunku 8 do 6 punktów.

Piłkarskie mecze ligowe.

Warszawa, 13. 10. PAT.

Legia — Wisła 1:0 (1:0)

Kraków, 13. 10. PAT.

Cracovia — I. F. C. 6:1 (3:1)

Łódź, 13. 10. PAT.

Garbarnia — Turysta 3:1 (1:1)

Lwów, 13. 10. PAT.

Pogoń — Ł. K. S. 1:1 (1:1)

Poznań, 13. 10. PAT.

Warta — Czarni 1:0 (1:0)

Bieg naprzelaj.

Królewska Huta, 13. 10. PAT.

W niedzielę dn. 13 bm. odbył się w Królewskiej Hucie ostatni punkt 5-letniej walki o rzeźbę profesora Wittiga „Łucznik” pomiędzy Polonią a Warszawskim Akademickim Związkiem Sportowym w biegu naprzelaj 8 km. o mistrzostwo Polski. Wynik biegu: 1) Petkiewicz z Warszawianki — czas 23 min 12,6 sek. 2) Kusociński z Warszawianki o 20 mtr. 3) Star nawski z Warszawianki.



Żywa fontanna.

W Berlinie produkuje się „fakir” Mostado, z którego rąk i nóg tryskają strumienie wody. W ciągu dwunastu godzin z tej „żywej fontanny” wytryska podobno 300 litrów wody. „Mostado” jest europejczykiem i właściwe jego nazwisko brzmi Illmer.

„Filar” sanacji w Tczewie.

Aresztowanie sekretarza komitetu wyborczego Be-Be w Tczewie.

Tczew, 14. 10. Tel. wł.

W sobotę rano aresztowano tu z polecenia sądziego dla spraw karnych niejakiego Grzybowski, sekretarza wójtostwa w Gniszewie.

Jegomość ten, znany naogół w Tczewie, przedewszystkiem ze swych występów monarchistycznych w czasie wyborów do Sejmu i Senatu w ub. roku, umiał tak sobie zjednać zaufanie, że w miejsc. Kole Oficerów Rezerwy, powierzono mu odpowiedzialne stanowisko sekretarza Koła. Okazuje się, że Grzybowski nigdy nie był oficerem, wszelkie zaś dokumenty, którymi się po służywał, były sfalszowane przez niego samego.

Rejestr sprawek tego pana jest bardzo rozległy, m. in. zawiera zarzuty fałszerstw, sprzeniewierzeń, podszywania się pod cudze nazwiska, bigamji (dwużenstwa) itd. Grzybowski był jednym z członków zarządu, a ostatnio sekretarzem Komitetu Wyborczego miejsco-

wego Be-Be. Oto jeden więcej z tych, którzy przybyli nawracać Pomorzana wiarę sanacyjno-bebeczowską.

Grasował on już w wielu miastach Pomorza, Poznańskiego i G. Śląska, m. in. w Bydgoszczy i w Katowicach (pod nazwiskiem Petrykowskiego), gdzie podobno zostawił prawie poślubioną żonę, tutaj zaś ożenił się po raz drugi.

Otóż tacy ludzie reprezentują „myśl państwową” w Tczewie.

Fundusz gadzinowy.

Berlin. PAT.

Komisja wschodnia sejmu pruskiego przyjęła wniosek, żądający wstawienia do budżetu na rok 1929 kwoty 10 i pół milionów marek, przeznaczonej na pomoc dla terenów wschodnich. Rezolucja wzywa również rząd Rzeszy do podwojenia wydatków budżetowych w roku przyszłym na pomoc dla pogranicza wschodniego.

wiemy też, że „ubogie” Niemcy na propagandę zagraniczną ku poparciu swych celów nie szczędzą pieniędzy. Znamiennym jest, że politycy i dyplomaci zagraniczni nie występują wcale przeciw fałszywemu i zdradzieckiemu rozumowaniu Niemiec. Niemcy wywodzą, że muszą konieczność mieć niezależną łączność z Wschodn. Prusami.

A czy Prusy są konieczne do bytu i rozwoju Rzeszy Niemieckiej? Nie, wcale nie, raczej Niemcy sami przynajmniej, że Wsch. Prusy Rzeszy korzyści nie dają. A mimo że Wsch. Prusom nadmierną dają pomoc taką, że tam Niemcy bardzo wygodnie i wystawnie żyją, ani nie wysilają się, by o własnych siłach postępy robić, jednak Rzesza Niem. w gospodarczym rozwoju prześciga zwycięskie kraje, a znajduje ogromne środki na zbrojenie się na lądzie i na morzu i na utrzymanie jawnych i tajnych organizacji wojskowych.

A dlaczego Niemcom tak bardzo chodzi o Wsch. Prusy? Wsch. Prusy nie mają wcale jednolitej ludności niemieckiej, boć tam obce narodowości daleko większy stanowią procent, aniżeli Niemcy stanowią na Pomorzu i Śląsku. Wschodnie Prusy nie są więc dla Rzeszy tak bardzo cennymi ze względów narodow. i gospod. jak raczej ze względu na ekspansję ger-

mańską na Wschód — czyli ze względu na tradycyjny „Drang nach Osten” — co też już jawnie wyznali niekiedy mniej ostrożni politycy germańscy. Wsch. Prusy to wysunięty bastion germańskiego „Drang nach Osten”, to brama wypadowa do pochodu w głąb Słowiańszczyzny. — Traktat wersalski rzeczywiście ogromny popełnił błąd nie przez to, że Polsce dał polskie Pomorze i przez nie przystąpił do morza, — lecz przez to, że Wsch. Prusy o b. mieszanej ludności — pozostawił przy Prusach — i stworzył przez to takie położenie, jakie było przed rozbiorem Polski i do nich wiodło.

Dla nas Pomorzanie od początku było jasnym, że traktat wersalski pozostawiając Prusy Wsch. przy Prusach stworzył wielkie niebezpieczeństwo — bo zdawaliśmy sobie sprawę, że Niemcy za wszelką cenę i wszelkimi środkami zabiegać będą — jak przed rozbiorem — o uzyskanie nieprzerwanej łączności z Wsch. Prusami, aby w Prusach Wsch. utworzyć wielki obóz równy, zawsze przygotowany do pochodu na Wschód.

Ku temu ostatecznemu celowi zmierzają sojusznicy niemiecki z Litwą i jej opanowanie, — i współpraca z bolszewikami. Opanować całą Słowiańszczyznę — a przez pomost słowiański stworzyć sobie wolną drogę do Azji, — to cel germańskiej polityki. A Po-

morze — poważną jest przeszkodą, — dlatego jęki, krzyki i ryki germańskie o Pomorze. Dyplomaci — powinni być historykami i psychologami i filozofami. Gdyby zagraniczni dyplomaci nimi byli, — to bez trudności poznaliby mogli i musieli cele germańskiego krzyku o Pomorze.

Przypuścmy, że Niemcom udało się zdobyć Pomorze, jakie stąd wynika skutki? Niemcy wbiją głębiej klin w żywe ciało Słowiańszczyzny, bo zajmą, jak kiedyś krzyżacy chcieli, państwa bałtyckie i Litwę. Jeżeli do tego czasu utrzymałyby się rządy bolszewickie, to razem z bolszewikami zgniotą Polskę i Czechosłowację. Uzyskawszy dominujące stanowiska na ziemiach Polski, Czechosłowacji i Rosji, zgniotą Jugosławję, Rumunię i Bułgarię, a staną się panami Bosforu. Poprzez Kaukaz, Ural i Bosfor trzy drogi otworzą sobie w głąb Azji i zabójczy zadadzą cios interesom Anglii, Francji i Włoch w Azji i na morzu Śródziemnym.

A czyż Francja i Anglia rzeczywiście ludzą się nadzieją, że potężne Niemcy uszanują Locarno? Wszak chyba nie zapomiano jeszcze, że Niemcy uważają traktaty jako szmat papierowy, że szerokie koła niemieckie nazywają traktat wersalski „Schandvertrag”.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Walka o Pomorze.

Dla Miłej Ojczyzny — do zgodnej pracy — na Pomorzu dla Pomorza i o Pomorze.

Prawie codziennie przychodzą wieści, że politycy niemieccy, że różne towarzystwa niemieckie — i dyplomaci nie mieccy podnoszą stale i krzykliwe konieczność zdobycia Pomorza, — a grożą Europie i światu, że sprawa t. zw. „korytarza” jest dla Niemiec jakby kwestią życiową, jest przyczyną nieustalenia pokoju i t. p.

Wiemy, że Niemcy swoją krzykliwą agitacją i podstępą, a sprytną propagandą zagraniczną uzyskali już tyle wykomów w traktacie wersalskim i tyle ustępstw, o jakich aniby nikt przed 5 laty pomyśleć nie chciał.

Ze wytrwała i perfidna robota niemiecka na arenie dyplomacji światowej już poważne postępy zrobiła, wynika choćby z okolicznościowych wypowiedzeń się różnych dyplomatów zagranicznych za „pokojowym” załatwieniem sprawy „korytarza pomorskiego” — t. j. za odstąpieniem „pokojowym” Pomorza.

Domyślamy się i odczuwamy, które to potężne wpływy i pieniądze, organizacje międzynarodowe tak gorliwie popierają zamysły niemieckie,

MAGDALENA

Realizac. Konstantego Meglickiego
w rol. gł. piękną wąbrzeźnianką
Zorika Szymańska. 21

Ręka sprawiedliwości.

Afera zbożowa w Wąbrzeźnie i wędrujący wagon maki. — Smutne skutki wesolej zabawy.

Dnia 4 b. m. w wydziale' karnym sądu okręgowego w Toruniu rozegrał się proces w głośniejszego czasu aferze zbożowej w Wąbrzeźnie, jak również oszukańczej manipulacji z wagonem maki z młyna Rychtera z Torunia, który zawędrował aż do Pysznicy pow. słupieckiego, gdzie go dopiero policja toruńska przychwyciła. Bohaterem tych oszukańczych manipulacji jest Adam Krüger Niemiec z pod Łodzi, który zasiadł na ławie oskarżonych. Sprawa rozpoczęła się dnia 3 we czwartek, a ukończoną została w piątek 4 bm. Sądził sędzia Buk-sicki, oskarżał prokurator Bienkowski, oskarżonego bronił adw. Filipowski z Grudziądza. Według przewodu sądowego sprawa przedstawia się następująco:

Krüger był dzierżawcą śpiichlerza w Wąbrzeźnie, gdzie od różnych gospodarzy przyjmował do wymiany zboże na makę itp. Prócz tego Krüger, który robi wrażenie „tumana” i ani po polsku ani po niemiecku dobrze nie mówi, gdyż mówi jakimś żargonem łódzko-szwabskim, tak że ani sędzia, ani jego obrońca porozumieć się z nim nie mogli, handlował także maką. Interesy widocznie szły kiepsko, gdyż przyjmowywał większe ilości zboża od wielu gospodarzy, przeważnie Niemców, prócz tego zamówił wagon maki w firmie Rychtera, pewnej nocy znikł z Wąbrzeźnią i uciekł do Pysznicy. Po wyjeździe Krügera uszkodzowani zrobili alarm a firma Rychter zrobiła do-

niesienie do policji która rozpoczęła pościg za wagonem z maką.

Przed sądem przesunął się szereg pozsko dowanych na kwotę około 10 000 zł. Oskarżony twierdzi, że ma pretensje prawie o taką kwotę u innych osób i że oszustwa popełniać nie myślał. Sędzia po przemówieniu prokuratora i obrońcy uznał oskarżonego winnym oszustwa i skazał go na 1 miesiąc więzienia z zamianą na grzywnę w wysokości 1000 zł.

Podtataśiady lat 61 J. P. Niemiec ewangelik zamieszkały w Solcu, odebrał większą kwotę z Vereinsbanku w Toruniu i postanowił się weselo zabawie. W Toruniu o okazję nie trudno. Prędko poznał „wesolą dziewczynę” M. Witkowską lat 26, która wprowadziła go w szersze towarzystwo swoich znajomych w restauracji „Browary Toruńskie”, gdzie zabawę obficie zakrapiano winem i konjakiem. P. prędko stracił przytomność, z czego korzystowała wesolą córka Koryntu i wygrzebała mu z kieszeni 400 zł. Połowę z tego dała swej koleżance M. Waliniakównie lat 21 a ta znowu musiała dać 50 zł. kochankowi Witkowskiej Wilhelmowi Stolzowi. Po północy gremjalnie odprowadzono mocno już pijanego P. na dworzec i tu usłużył Jan Kalkowski lat 22 „wygrzebał” mu z kieszeni na dobranoc jeszcze 500 zł. Cała ta czwórka znalazła się przed sądem oskarżona o okradzenie P. Prócz Waliniakówny, która do winy się przyznała i szczegółowo opisała „grzebanie” w kieszeniach przez Witkowską u uszkodzowanego, inni oskarżeni wypierają się kradzieży. Prokurator Giziński żąda surowej kary dla oskarżonych. Gdy prokurator powiedział, że istnieją całe spółki składające się z wesolych cór Koryntu i ich alfonsov dla okradania pijanych osobników, Witkowska czuła się obrażoną że Stolz nie jest alfonsem tylko jej narzeczonym. Sędzia Stachowski uznał winnymi wszystkich czworo występku kradzieży i za to zasądził Witkowską na 8 miesięcy więzienia, Waliniakównę na 5 miesięcy więzienia a Stolz i Kalkowskiego po 4 miesiące więzienia. Prokurator i oskarżeni prócz Waliniakówny, która wyrok przyjęła, zapowiedzieli apelację.

Kiedy?

- Więc on jest fabrykantem. A kiedy się pobierzecie?
- Skoro tylko poprawi się trochę konjunktura.
- A co on wyrabia?
- Ochraniać na szpilki do kapeluszy. „Ulk”.

„Frate Francesco”

wielki film religijny W-29

Święto wychowawców w Kowalewie.

Dziesięciolecie Stowarzyszenia Chrześc. Narod. Nauczycielstwa Szkół Powsz.

Kowalewo.
Tutejsze Koło nauczycieli może z dumą spojrzeć na dziesięcioletnią swą działalność.

Założone jeszcze za czasów niewoli przez ludzi dobrej woli z senjorem tu tejszego nauczycielstwa p. Kwiatkowskim z Orzechowa na czele, przełamało pierwsze trudności ucisku niemieckiego i weszło na tory normalnego rozwoju. Toteż z dumą mogą patrzeć organizatorowie, dawniejsi współzałożyciele na dzieło dokonane.

Uroczystości związane z obchodem dziesięciolecia odbyły się w nastroju niezwykle podniosłym.

W sobotę dnia 12 bm. o godz. 18-tej odbyło się plenarne posiedzenie koła. Marszałkiem wybrano zasłużonego senjora i jednego ze współzałożycieli, p. Kwiatkowskiego, nauczyciela z Orzechowa.

Pan prezes Głabiszewski odczytał następnie protokół z konstytucyjnego zebrania, wspominając równocześnie o zmarłych kolegach i założycielach koła. Przedstawił historję koła, wymieniając kolejne zarządy.

Następnie przeczytano życzenie piśmienne, nadesłane przez p. Reiskego, b. inspektora z Wąbrzeźnia, p. Wysockiego i innych. Ustne życzenia dalszej owocnej pracy złożyli: ks. prob. Puppel, imieniem duchowieństwa, p. Albin Nowicki, prezes okręgu pomorskiego, p. Ługiewicz, imieniem Koła Wąbrzeźnia.

Zkolei wygłosił p. Kośnik z Pluskowskiej referat p. t.: „Kształcenie woli w nauce gimnastyki”. Referat p. t. „Zarys ideologii chrześcijańsko-narodowego nauczycielstwa szkół powszechnych” wygłosił p. Albin Nowicki. Referat wygłoszony ze swadą spotkał się z ogólnym poklaskiem.

Honorowymi członkami Koła wybrano pp. Nowickiego Albina z Grudziądza, Kwiatkowskiego, Dahlmana i Grochowskiego z Kowalewa. Na zakończenie wznosił marszałek zebrania okrzyk na cześć papieża Piusa XI i Prezydenta Rzeczypospolitej Ignacego Mościckiego.

Po zebraniu odbył się wieczorek z tańcami, na którym bawiono się w najlepszej harmonji do późnej nocy.

Wieczornica Kat. Młodzieży żeńskiej

udała się w całej pełni.

W niedzielę dnia 13 bm. urządziło ruchliwe wąbrzeskie Stowarzyszenie Katolickiej Młodzieży Żeńskiej bardzo udaną wieczornicę na salce „Wikarjówki”. Do licznie zebranych gości przemówił w serdecznych słowach patron Towarzystwa ks. wik. Wielewski, witając między innymi ks. proboszcza Zakryśla, protektora stowarzyszenia, ks. administratora Gdańca z Orzechowa, ks. Mówińskiego, patrona Młodzieży Męskiej, panie wspierające, gości zaproszonych i druhow z Stow. Młodzieży Męskiej.

Doborowo zestawiony program wieczornicy świadczył o pracy kulturalnej i oświatowej, jaką prowadzi się w towarzystwie.

Śpiewy chóru „Pod sztandarem Twym stajemy”, „O Marjo, my Twe dzieci” oraz rozmaite deklamacje przyczyniły się do urozmaicenia zabawy.

Druhá Pietruszyńska zadeklamowała nadzwyczaj udatnie wiersz: Na Ojczyzny zew.

Specjalne oklaski zyskał sobie taniec góralski, odtajniony przez członkinie stowarzyszenia, które tak doskonale wywiązały się ze swego zadania, że musiały go powtórzyć. Monolog: Magda idzie do miasta i wraca z miasta, zarecytowany przez druhen Szczygielską uzyskał ogólny poklask.

Podczas przerw tańczono ochoczo nasze staropolskie oberki, krakowiaki, polki i walczki.

Poloneza wyprowadził p. Alfons Szczuka z druha przeszką Orzechowską.

Ogółem mówiąc zabawa była bardzo urozmaiconą, bo nie brakło ani ochoty, ani werwy; była nawet i poczta japońska, która obdarowała premjami panie i panów, najliczniej listy otrzymujących.

Zasobna loterja fantowa przyczyniła się nie tylko do próbowania szczęścia wybrańcom fortuny, lecz także do zasilenia kasy zasługującej na to stowarzyszenia.

Nie zapomniano też o bufecie, który obficie zaopatrzony, posłał każdego, któremu poczynało braknąć sił do tak miłej zabawy.

Odśpiewaniem „Wszystkiej naszej dziennej sprawy” zakończono tak przyjemną wieczornicę.

Uczestnicy teje zabawy wynieśli z niej jak najlepsze wrażenie. Nie uszczuplamy zasług innych członków, jeżeli podkreślamy na tem miejscu działalność druhy prezeski Orzechowskiej i druhy Mikulskiej, organizatorek imprezy. — Praca w stowarzyszeniach jest ciężka i nieraz niewdzięczna. Niech jednak organizatorzy pracują nadal z tym samym rozmachem i energją, a zbożna ich praca wyda obfity plon.

Wielki pożar pod Grudziądzem.

O godz. 10.30 zaalarmowana została straż pożarna grudziądzka do Kitnowa, gdzie wybuchł pożar w zamku. Spaliła się prawa część zamku, zdołano uratować lewe skrzydło. Zamek jest to gmach 4-ropiętrowy i należy do p. Müllera. Z powodu braku odpowiednich drabin posługiwali się strażnicy drzewkami okalającymi zamek, co utrudniało oczywiście akcję ratunkową.

Dodać wypada, że komendant straży pożarnej p. Kaszewski był właśnie w kościele na mszy św. żałob., lecz natychmiast pośpieszył autem i pompą motorową tak, że w 25 min. był na miejscu pożaru i objął komendę nad całością. Na miejscu były następujące straże: Grudziądz, Radzyn dwie siłki, Boguszewo, Melno majątek i cukrownia, Fijewo, Szumiłowo, Orle, Czczewo, Gołębiewo, Linkówko i Gruta. Uratowano prawie całe urządzenie domowe — stodoły i stajnie pokryte słomą i zlokalizowano ogień do tego stopnia, jak wyżej podaliśmy. Ranni zostali przy tym pożarze p. kom. Kaszewski, w prawą rękę, p. Głw w głowę i obie ręce. Temu ostatniemu spadła płonąca belka z czwartego piętra na głowę. Miał przytem szczęście w nieszczeni bo mógł postradać życie. Straże pożarne pracowały z wielkim poświęceniem i zapalem przez przeszło półtorej godziny, a skutkiem tej usilnej pracy było, jak wyżej podaliśmy, zlokalizowanie pożaru. Pierwszej pomocy rannym udzielił dr. Zieliński z Radzyna, brat lekarza strażaków Grudziądza, co z uznaniem się stwierdza.

Warto nadmienić, że Kitnowo jest kolebką sławnego Związku Jaszczurczego, założonego najpierw w Kitnowie przez Hansa i Fryderyka von Kitnow i Mikołaja z Ryńska.

Warto nadmienić, że Kitnowo jest kolebką sławnego Związku Jaszczurczego, założonego najpierw w Kitnowie przez Hansa i Fryderyka von Kitnow i Mikołaja z Ryńska.

Warto nadmienić, że Kitnowo jest kolebką sławnego Związku Jaszczurczego, założonego najpierw w Kitnowie przez Hansa i Fryderyka von Kitnow i Mikołaja z Ryńska.

Warto nadmienić, że Kitnowo jest kolebką sławnego Związku Jaszczurczego, założonego najpierw w Kitnowie przez Hansa i Fryderyka von Kitnow i Mikołaja z Ryńska.

Morderca żony i 7-miesięcznego dziecka

skazany na 12 lat ciężkiego więzienia.

W swoim czasie głośna była w Łodzi sprawa 28-letniego Feliksa Graczyka, który podczas kłótni z żoną zarabiał ją tasakiem z 7-miesięcznym dzieckiem.

Graczyk, nałogowy pijak, od pierwszego dnia po ślubie przychodził do domu zawsze w stanie nietrzeźwym i bił i maltretował swą żonę, która cierpiała nieludzkie męki.

W drugi dzień Wielkanocy rb. przyszedł Graczyk do domu zupełnie pijany. Kiedy żona jego robiła mu wymówki, że nawet święta nie potrafi uszanować, Graczyk chwycił, leżący na stole tasak i rzucił się na żonę. Na krzyk nieszczęśliwej kobiety zbiegli się sąsiedzi, jednak zapóźno już, ponieważ Graczykowa, jak również 7-miesięczne dziecko, Genia, nie żyły już,

skutkiem odniesionych kilkunastu ran rąbanych tasakiem.

Zbadany w śledztwie Graczyk tłumaczył się, że nic nie pamięta, bowiem był kompletnie pijany. Na pytanie dlaczego w ciągu całego pożycia małżeńskiego maltretował swą żonę, Graczyk odpowiedział, że był zły na żonę, ponieważ widział ją, całującą się z jego bratem.

Na rozprawie sądowej, która odbyła się w Łodzi, Graczyk został skazany na 12 lat ciężkiego więzienia.

W dniu wczorajszym rozprawa przeciwko Graczykowi odbyła się w Sądzie Apelacyjnym. Sąd Apelacyjny pod przewodnictwem sędziego Poznankiewicza wyrok pierwszej instancji zatwierdził.

KRONIKA.

Wąbrzeźno, 14 paźdz. 1929 r.

KALENDARZ.

Poniedziałek 14 października 1929 r.

Kalikska P. M.

Wtorek 15 października 1929 r.

Teresy P.

Środa 16 października 1929 r.

Martyniana i Satyrjusza M. m.

WIADOMOŚCI POTOCZNE

(—) **Podwójny jubileusz.** W dniu 15 października obchodzić będzie tutejsze Stowarzyszenie Pań Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo 25-lecie pracy na niewie charytatywnej. Praca ta zapoczątkowana jeszcze za czasów niewoli w niezmiernie ciężkich warunkach, kiedy każdy odruch polski nawet na polu pracy miłosierdzia poczytywany był za antypaństwowy, dała wyniki nadzwyczaj dodatnie. Towarzystwo rozwijało się z roku na rok, a o pracy jego mogą zaświadczyć biedni naszego miasta, którym niejedną łzę otarły panie z pod znaku św. Wincentego a Paulo. Wielkie zasługi w rozwoju towarzystwa położyła p. Adela Łukiewska, będąca od powstania towarzystwa do czasu obecnego prezydentką tegoż. Jubileusz ten podwójny obchodzi towarzystwo niezwykle uroczystie.

Aby podziękować Panu Bogu za odebrane łaski i dobrodziejstwa, zbiorą się jutro we wtorek o godz. 8 rano członkinie Stowarzyszenia i ci, którymi one się opiekują na uroczyste nabożeństwo. Panie i biedni przystąpią do Komunii św., a po nabożeństwie zejdą się na wspólną kawę, którą Panie poczęstują swoich pupilów. Wie-

czorem o godz. 8 odbędzie się uroczysta akademja w hotelu „Pod orlem”.

(—) **Akademja.** W związku z uroczystościami ku czci gen. Pułaskiego odbyła się w piątek 11 bm. rano msza św. w kościele parafjalnym. Celebrował ją ks. prefekt, który zarazem wygłosił odpowiednie kazanie. Na mszy św. były władze z starostą p. dr. Prądzińskim na czele i szkoły ze swymi dyrektorami. Wieczorem o godz. 8 odbyła się w sali kina „Słońce” uroczysta akademja. Złożyły się na nią śpiewy „Lutni”, która z artyzmem wykonała kilka utworów patriotycznych. Profesor tut. gimnazjum Brzostowicz wygłosił znakomity referat o życiu i zasługach Pułaskiego.

Wiersz okolicznościowy wygłosił uczeń gimnazjalny Wellenger, a artysta teatru toruńskiego recytował „opowiadanie zwolęzera”. Odśpiewaniem hymnu narodowego zakończono tę podniosłą uroczystość.

(—) **Tydzień LOPP.** I u nas, jak w całej Polsce, urządzono w wczorajszą niedzielę propagandę na rzecz Ligi Obrony Powietrznej i Przeciwważowej. Przez cały tydzień odbywała się na ulicach miasta kwesta na rzecz LOPP. W południe przeciągnął ulicami miasta pochod z maskami gazowymi i kulomiotami, który miał na celu werbowanie nowych członków Lidze. Z niewia-

„Frate Francesco”

wielki film religijny

Pobożne życzenie.

Naciągalski jest chory. Odwiedził go przyjaciel.
— Jedno mam tylko życzenie — mówi chory — abym mógł żyć, dopóki nie zapłacę mych długów.
— Tak, — mówi przyjaciel — to byłoby pięknie, gdyby człowiek mógł żyć wiecznie...

MAGDALENA

Realizac. Konstantego Meglickiego
w rol. gł. piękną wąbrzeźnianką
Zorika Szymańska. 21

domych przyczyn nie przybył, niestety, zapowiedziany samolot, któryby jeszcze więcej wpłynął na efektywność imprezy.

(—) **Odnaleziona zguba.** Przed około 8 tygodniami zginęła w kościele pani T. z Wąbrzeźna pamiątkowa skórzana torebka. Na nią zdążyła się poszukiwania, dopytywania i ogłoszenia. Dopiero w ubiegłą niedzielę spostrzeżono zaginioną torebkę u pewnej pani P. z Myśliwca, która przed policją przyznać się musiała, że nie przywiozła jej z Ameryki, jak twierdziła, bowiem monogram zdradził, że torebka należała do pani T.

(—) **Regaty G. K. W. „Vambresia“.** Tuższy klub wioślarski „Vambresia“ urządził w sobotę dnia 12 bm. na jeziorze zamkowie wewnątrz zawody czwórki i jedynek o mistrzostwo klubowe na r. 1929/30. Mimo niepogody osiągnięto rezultaty dobre. Nagrodę I o mistrzostwo klubu w czwórkach ofiarowaną przez mec. dr. Ostrowskiego zdobyła osada pod sterem Feliksa Piszczaka; wioślarze: Miszczak, Reiske, Jezierski i Szczepkowski, nagrodę II, ofiarowaną przez red. B. Szczukę osada pod sterem Tadeusza Piszczaka; wioślarze: Sokulski, Pulkowski, Piotrowski i Piszczak F. Startowały 4 załogi.

W jedynekach mistrzostwo i nagrodę ofiarowaną przez mec. Czypickiego zdobył po ciężkiej walce Sokulski bijąc Tadeusza Piszczaka. Startowały 3 łodzie.

Poziom zawodów i wyścigów wioślarskich był dosyć dobry, jednak w stosunku do ubiegłych lat, kiedy „Vambresia“ była zamiejscowe osady, zauważyć można pewne cofanie się techniki i taktyki. Organizacja zawodów nie zupełnie dopisała.

(—) **Zmiana własności.** Jak się dowiadujemy sprzedał p. Konstanty Cander realność swoją przy ul. Wolności p. Wacławowi Betlejewskiemu w mieście. Nowonabywcy składamy życzenia pomyślności.

(—) **Kino „Słońce“** wyświetla dziś w przedzialek na ogólne życzenie po raz ostatni „Tancerkę“ z niezrównaną Dolores del Rio. W środę premiera wielkiego filmu produkcji polskiej „Magdalena“. W roli głównej popularna w mieście naszym piękna wąbrzeźnianka Zorika Szymańska. Gra Zorika Szymańskiej żywiołowa i pełna artystycznym erotykiem - salonowym nadzwyczaj silne wrażenie. Sceny o silnym napięciu i niezwykle głębokiej treści składają się na całość, która pozostawia u widza niezatarte wrażenie.

(—) **Do młodzieży, która opuściła szkołę.** Młodzieży, zamknęły się drzwi szkoły za toba, opuściła szkołę polską, która przez szereg lat wychowywała cię na gorliwego katolika (czkę) i wiernego syna (córę) Ojczyzny Polskiej. Wkrótce staniesz na progu nowej szkoły, trudnej i twardej szkoły życia, narażającego tak często szczególnie młode dusze na złamanie i zepsucie.

Abyś zaś mogła wytrwać Młodzieży dro

ga na drodze szlachetnego życia i nie dała się wprowadzić w przepaść rozpusty i zepsucia obyczajowego, musisz po opuszczeniu szkoły wyszukać sobie dobrego kierownika i przyjaciela.

Znajdziesz go w Stowarzyszeniu Katolickiej Młodzieży Polskiej.

Ono cię wprowadzi w to życie, przygotowuje do walki z przeciwnościami, ono będzie ci służyć nauką i doradą w każdej chwili.

Hasło nasze: Bogu i Polsce służyć wiernie!
Chodź do nas!

(—) **Baczność Sokoli!** Miesięczne zebranie „Sokola“ odbędzie się w poniedziałek dnia 14 bm. o godz. 8 wieczorem w lokalu druha Franciszka Szymańskiego, hotel „Pod białym orłem“. Przybycie wszystkich członków ze względu na ważność obrad konieczne. Zarząd.

(—) **Przewóz padliny w otwartych wozach.** Padliny przewożono niegdyś w szczelnie zamkniętych wozach, nie narażając ani oka ani nosa przechodniów na nieprzyjemne wrażenia. Teraz używa się u nas do przewozu otwartych powozek, a padlinę nakrywa się — i to dość niedbale — jakąś szmatą, którą lada wietrzyk zrywa i urządza bardzo przykre widowisko, zwłaszcza, że przewóz odbywa się przez najwięcej zaludnione ulice. Może się nawet zdarzyć, że taki zdechły koń jeszcze po śmierci obdarzy przechodnia silnym kopnięciem, bo jego sztywne nogi sterczą zwykle daleko poza wóz. Wobec tego konieczne jest należyte przestrzeżenie przepisów co do przewozu padliny.

(—) **Przeniesienie administracji i redakcji Gazety Wąbrzeskiej.** Z dniem dzisiejszym przenieśliśmy lokal redakcji i administracji do własnego lokalu przy ul. Chelmińskiej nr. 1 w domu p. Rogowskiego, skład skór. Prosimy naszych P. T. abonentów i interesantów o zwracanie się z wszelkimi sprawami do nowego lokalu. Redakcja i Administracja „Gazety Wąbrzeskiej“.

Poszukujemy korespondentów.

Pragnąc rozszerzyć dział miejscowy „Gaz. Wąbrzeskiej“ redakcja uprasza szerokie rzesze abonentów o udzielanie cennej współpracy. Prosimy nas informować jak najspieszniej o wszelkich przejawach życia społecznego wsi i miasta. Zamieszczając będziemy wszelkie aktualności z życia towarzystw oświatowych, społecznych i kościelnych, jednym słowem to, co interesuje szeroki ogół. Tą drogą naważymy nicy szczerą współpracę między redakcją a czytelnikami.

KOWALEWO.

Koncert toruńskiego „Dzwonu“. W nadchodzącą niedzielę dnia 20 bm. zjeżdża do nas chór męski „Dzwon“ z Torunia w liczbie 60 przeszło osób, i urządza koncert na sali „Strzelnicy“ (p. Zielke).

Chórem dyrygować będzie znakomity muzyk i kompozytor prof. Moczyński z Torunia.

Zainteresowanie rzeczonym koncertem w mieście i okolicy jest bardzo duże, ale bo też program, z jakim wspomniany chór zapowiada swój występ jest pierwszorzędnym i nadzwyczaj ciekawym. Z głosów prasy, jakie pojawiły się z okazji niedawnych występów „Dzwonu“ w Toruniu, Ciechocinku, Chełmży i innych miastach, wynika, że chór ten stoi na bardzo wysokim poziomie i zyskuje wszędzie uznanie szerokich sfer mających okazję słuchać jego popisów.

Cieszyć się więc należy, że „Dzwon“ toruński zdecydował się na przyjazd do nas, dając nam możliwość usłyszenia szeregu pierwszorzędnych kompozycji chóralnych autorów polskich. Nie ulega wątpliwości, że społeczeństwo tutejsze poprzez trudny i wysiłek toruńskich śpiewaków i gremjalnie przybędzie na zapowiedziany koncert, korzystając z jedynej i tak dogodnej sposobności.

Wobec spodziewanej licznej frekwencji i ograniczonej ilości miejsc zaleca się zapewnienie sobie dogodnego miejsca przez poprzednie nabycie biletu; bilety już otrzymywać można w składzie papieru p. Stankiewicz przy Rynku. Wszystkie krzesła są numerowane.

RYŃSK.

Zabawa „Sokola“. W niedzielę ubiegłą urządziło Tow. Gimnastyczne „Sokół“ w Ryńsku zabawę dożynkową na sali druha Zadańskiego. Bawiono się bardzo wesoło przy dobrej muzyce tanecznej.

Sokół wąbrzeski jak zwykle licznie się stawił, z nadobnymi sokolicami i dobrymi tancerkami. — Trzeba przyznać, że Sokół wąbrzeski przynosi nam zawsze solidarnością swoją i humorem chęć do dalszej intensywnej pracy. Przybywajcie zatem jak najczęściej do nas druhowie z Wąbrzeźna!

Ułatwienie.

— Zdaje mi się, że pan trochę kuleje — mówi szef do swego podróżującego.

— Trochę? Ładne trochę! Przez cały tydzień miałem ciągle zryzoty. W poniedziałek byłem u Pinkusa, zrzucił mnie z drugiego piętra; zatrzymałem się dopiero na parterze. W środę było jeszcze gorzej; byłem u firmy Noga i Sp. Ci mają kantor aż na trzecim piętrze, więc dzisiaj ledwo chodzę. Wogóle mam już tego dość i więcej klienteli odwiedzać nie będę!

— Nie tak gorąco, kochany panie. Oczywiście, że będzie pan pracował dalej, tylko odtąd będą pana posyłać wyłącznie klienteli mieszkającej na parterze.



„Weekend“.

„Emilu, zatrzymaj wentylator, bo unosimy się w powietrze!“

Notowania kupców zbożowych w Toruniu

z dnia 12 października 1929 r.
(Ceny rozumieją się za 100 kg. franco stacja załadowania na Pomorzu).

Pszenica dworska 130 ft.	37,00—38,00
Pszenica targowa 128 ft.	36,00—37,00
Zyto	23,00—24,00
Jęczmień dworski 118 ft.	25,50—26,50
Jęczmień targowy	24,00—25,00
Owies dworski biały	22,75—23,25
Owies targowy	22,00—23,00
Mąka pszenna 65 proc.	61,00—64,00
Mąka żytnia 70%	36,00
Otręby pszenne	19,00—20,00
Otręby żytnie	17,00—18,00
Groch Wiktorja	48,00—53,00
Groch Folgera	38,00—42,00
Groch polny	37,00—40,00
Peluszka	30,00—32,00
Wyka	34,00—36,00
Lubin niebieski	22,00—23,00
Lubin złoty	26,00—27,00
Seradela	22,00—24,00
Rzepak	74,00—75,00
Rzepak letni	68,00—70,00
Rzepak zwykły	60,00—65,00
Ziemiaki fabryczne franco fabryka	20—21 gr 1 kg. proc.
Uspokojenie	spokojne.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny:
Aleksander Zalewski,
Wąbrzeźno, Poniatowskiego 2.
Druk: Drukarnia Toruńska S. A.
w Toruniu.
Za ogłoszenia i reklamy nie odpowiada redakcja.

NA SEZON JESIENNY

polecam po cenach bezkonkurencyjnych obecne nowości

Materiały damskie i męskie — Płaszcze damskie w najnowszych modelach —
Futra — Trykoty Flanelki Barchany Chodniki Gobeliny Firanki

w wielkim wyborze po cenach najkorzystniejszych

STANISŁAW ŻURALSKI

WĄBRZEZNO, Kolejowa

Telefon 77.
Zwiedzenie składu nie obowiązuje do kupna.

Telefon 77.
Zwiedzenie składu nie obowiązuje do kupna.

KINO SŁOŃCE

HOTEL „POD BIAŁYM ORŁEM“
właśc.: Fr. Szymański

Na ogólne życzenie P. T. Publiczności nieodwołalnie po raz ostatni epokowy film

Tancerka (Czerwona tancerka z Moskwy)
Czarowna pieśń miłosna w 12 wielkich akt. utkana z najpiękniejszych snów i fantazyj. W rolach głównych genialna Dolores del Rio, ulubieniec kobiet Charles Farrell i nowa sława ekranu Iwan Linow. Gigantyczny ten film jest zasługą genialnego reżysera RAULA WALŠCHA twórcy „ZŁODZIEJA z BAGDADU“, „IGRASZKI NAMIĘTNOŚCI“.

Następny **Magdalena** najlepszy film polskiej program: Wąbrzeźnianka Zorika Szymańska znana chlubnie z filmu „PONAD ŚNIEG“, Irena Gawęcka, Wojciech Brydziński Mieczysław Cybulski. 27

W parku na balu nad morzem na plaży

Wszystko o BATTERY baterjach dziś gwarzy,

Bo od Bałtyku aż po same Tetry

Niema baterji nad baterję „BATTERY“.



Chłopiec

do posylek może się zaraz zgłosić w Administracji Gazety Wąbrzeskiej, Chelmińska 1. 28

Poszukuje się 2 uczniów

do składu bławatów w Brodnicy. Zgłoszenia przyjmuję.

E. Zieliński (W17) biuro prawne Wolności.

Tapicer

zdolny wyścielacz, poszukuje posady. Oferty Kurjer Poznański zdw 60 458 (k 1343)

15.000 zł

poszukuje się na pierwszą hipotekę na dom piętro w Wąbrzeźnie. Zgłoszenia do redakcji Gazety Wąbrz. pod nr. 8

Służąca

porządna, uczciwa, umie jąca prac. może się zgłosić. Ul. Wolności 6 parter.

Druki żałobne

wykonuje szybko i gustownie Drukarnia Toruńska S. A.

Fabryka Elementów i Baterji „BATRA“ Poznań do nabycia w składzie żelaza F. Balcerski Wąbrzeźno.